GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 198. W Sobotę dnia 24. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Sierpnia.

W tutejszych wyższych towarzystwach mówią, że podróż rossyjskiego ministra Hr. Nesselrode do Londynu ma styczność z planem zaślubienia W. księżniczki Olgi, córki cesarza, z jednym księciem angielskim krwi królewskiéj.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 12. Sierpnia.

Manifest cesarski.

Z Bożéj łaski MY MIKOŁAJ PIERWSZY Cesarz i samowładca Wszech Rossyi itd., itd., itd.

Czynimy wiadomo wszystkim wiernym poddanym Naszym.

Niezbadanemu w sądach Swoich Bogu podobało się dotknąć rodzicielskie serce nasze bolesną, niespodziewaną stratą. Najmilsza córa nasza, Wielka księżna Alexandra Mikołajówna, małżonka kscia Fryderyka Hessen-kasselskiego, skutkiem cierpień długiéj piersiowéj choroby, 29. miesiąca Lipca powiła przedwcześnie księcia, nazwanego na chrzcie św. Wilhelmem, i który umarł w kilka godzin po urodzeniu. Wkrótce potém zeszła z tego świata i najmilsza córa nasza. W głębokiém strapieniu, lecz razem ze skruchą poddając się tajemniczym wyrokom Nieba, nie wątpimy, iż wszyscy wierni poddani nasi, którzy tak jeszcze niedawno brali serdeczny udział w naszéj radości przy zaślubieniu téj najmilszéj córy naszéj, połączą się z nami i teraz w uczuciu boleści i w gorących modłach do Najwyższego, o użyczenie pokoju łagodnéj i czułéj jéj duszy w wiekuistéj dziedzinie cnotliwych.

Dan w carskiém Siole, w dniu 29. Lipca, lata od Narodzenia Chrystusa P. tysiąc ośmset czterdziestego czwartego, panowania naszego, Dziewiętnastego.

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano

Mikołaj.

Dnia 24. Lipca J. C. W. Wielki książę Konstantyn Mikołajowicz szczęśliwie przybył na okręcie »Nowa-Ingermanlandya« do Kronstadtu i tegoż dnia odjechał na statku parowym »Alexandrya« do Peterhofu.

Spaa, dnia 14. Sierpnia.

Dzisiaj tu odebrana Times ogłasza zejście ś. p. W. Kiężny Alexandry. Ponieważ gazeta ta prawdziwém wyrażeniem John Bulla, jest więc ów artykuł objawiający niegodziwą radość z największém brutalstwem połączoną prawdziwym wyrazem angielskiéj nieczułości i egoizmu. Zapewne nigdy jeszcze o końcu młodego, w kwiecie wieku i wdzięków zgasłego życia z taką bezecną wesołością nie doniesiono. Jakkolwiek artykuł ten oburza, ten przynaj-

mniéj dobry wyda skutek, iż Cesarz się przekona, że ani jego grzeczności ani zabiegi Hr. Nesselrode złodowaciałego, zimno rachującego John Bulla dla Rossyi nie pozyskają. Czyż wypadek ten (jak Times głosi) i w Niemczech radość sprawi? Szanując naturę ludzką i wrodzone Niemcom uczucie tuszymy sobie, iż to nie nastąpi. W mgłach dalekiéj przyszłości ginąca sukcessya w Danii pomimo twierdzenia niby to polityków, nie była głównym powodem do tego smutnego małżeństwa; mówimy smutnego — bo w skutkach swoich pozbawiło ono Rossyę najpiękniejszéj swéj ozdoby, pogrążyło nie tylko dwor, lecz też wszystkich tych, którzy zmarłą bliżéj znali w najgłębszym smutku. Pomimo wszelkiego bajania nieprzyjaciol Rossyi obecna dynastya więcéj niż którakolwiek inna jest narodową — narodową w najwznioślejszém i najpiękniejszém znaczeniu słowa, bo przez miłość i wzajemne przywiązanie między tronem i ludem. Szczérym więc i rzewnym będzie smutek narodu — bo naród ten dumny z swéj dynastyi, i gdziekolwiek z młodemi latoroślami tronu w styczność jaką wchodzi, odbiera od nich zawsze oznaki uprzejmości. Tu polityka nic nie działa ani mąci a kto sposób życia w Petersburgu bliżéj poznał, zgodzi się na to, co my tu powiadamy. — Daj Boże, żeby to pierwsze familijne nieszczęście głowy saméj nie zanadto dotknęło! Nie mówimy tu o politycznych czynach Cesarza, lecz o ojcu familii, czułym i przywiązanym do swoich, jak ktorykolwiek. Nie przystępujemy bowiem bynajmniéj do zdania tych, którzy Cesarzowi przy wydawaniu córek głębokie, na daleką przyszłość obrachowane zamiary podsuwają. Od r. 1830. nie jedno polityczne zjawisko dowiodło, że na pokrewieństwa spuszczać się nie można. Zaślubienie W. Księżny Maryi, które tylko serce i uczucie miłości dyktowało, jako też następcy tronu są dowodem, że o polityce nie myślano. Wiadomo że teraźniejsza Księżna Leuchtenberska dawniéj oświadczyła, że nigdy nie wstąpi w związki małżeńskie, któreby ją od rodziny i od ukochanéj ojczyzny ruskiéj odłączyć mogły. To każdemu Rossyjaninowi wiadomo, każdy podziwia szlachetność duszy téj Księżny; jakże więc nie śmiać się z gazeciarzy, którzy nie przestawają głosić, że gabinet cesarski Księcia Leuchtenberskiego na Wicekróla Polski albo Namiestnika w Konstantynopolu kieruje?!

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Sierpnia.

Być może, że dzieło missyonarzy francuzkich kościoła katolickiego missyonarzom angielskim w Taiti nader nieprzyjemném było; być może, że byłoby rozsądniéj angielskim tym metodystom nie wchodzić całkiem w drogę; to być może. Ale téż pewną jest rzeczą, że missyonarze katoliccy idą za swym obowiązkiem i poleceniem boskiém, wprowadzając między pogan kościół katolicki. Również pewną jest rzeczą, że angielscy metodyści nie chętni z powodu dążeń katolickich missyonarzy na wyspach oceanu południowego, dopuszczają się nieznośnych rzeczy przeciw katolikom. Nazywają ich bowiem wszędzie nieokrzesanymi poganami, jak to Anglicy z Irlandczkami czynić zwykli; następnie pozwalają sobie przebiegać Francyą, jako jaki kraj pogański, by głosić tamże swe zasady metodystyczne, zarzucają Francyą swemi rozprawkami i tłumaczeniami biblii; oczerniają missye katolickie w Indyach i Chinach, podżegają Chrześcian wschodnich i Turków przeciw missyom katolickim w Bagdadzie i Syryi, starają się rozszerzać wszędzie w Azyi i Ameryce chrześciaństwo metodystyczne, i to wśród najzłośliwszych spotwarzań kościoła katolickiego. Stary zaś przepis powiada: co tobie nie miło, nie czyń innym. — Zaiste jest pewno, że między protestantami a katolikami innych missyi znajduje się nie jeden ślepy zapaleniec, co niepojmuje właściwego znaczenia słowa chrystusowego, ale na całym świecie nie znajdziesz dumy większéj jak u Anglików. Tę ich dumę i zarozumienie trzeba umieć trzymać na wodzy, jeźli kto nie chce być przez nich sponiewieranym. Zdaje się, że p. Pritchard musi posiadać znaczną dozę zarozumienia tego, i jeźli to jest prawdą, iż on chciał w Taiti podżegać lud, naprzód przeciw protektoratowi francuzkiemu, następnie przeciw zajęciu francuzkiemu, słusznie się stało, że oficerowie francuzcy wsadzili go na okręt i odesłali do Anglii. Anglicy byliby w podobnym razie już dawno takiego wichrzyciela za granicę wygnali. Wojna morska byłaby wielkiém nieszczęściem nie tylko dla Francyi ale i dla Anglii; ale żaden naród nie powinien dozwolić czernić marynarki swojéj na publicznym parlamencie przez usta ministra, li tylko na fundamencie tego co wyrzekł taki przewrotnik jak Pritchard. Lord Aberdeen starał się naprawić to co Peel wyrzekł, ale naprawa taka na nic się nie zda; honor Francyi wymaga zadośćczynienia nie za nie rozważne słowo, ale za wzięcie się p. Pritcharda. Wszystko to się wprawdzie załatwi bez kroków nieprzyjacielskich, ale trudno zamilczeć, że takie grubijańskie zaczepki jak są zaczepki angielskiéj prassy i angielskich izb prze-

ciw Francyi, nie znajdują bynajmniéj odwetu we Francyi, jakkolwiek prassa jéj jest zagorzałą. We Francyi nikt zgoła, kto tylko ma cokolwiek zdrowego rozsądku nie zaprzecza Anglii jéj prawdziwéj wielkości; ale o Francuzach mają Anglicy dotąd jeszcze najśmieszniejsze i najniedorzeczniejsze wyobrażenia, które tylko przystoją gminowi ale nie narodowi tak wykształconemu tak dzielnemu i szlachetnemu, jakim jest w rzeczy saméj naród angielski.

Z dnia 15. Sierpnia.

Nowo narodzona Księżniczka została wczoraj po południu ochrzconą przez Arcybiskupa paryskiego i otrzymała imię Franciszka Marya Amelia.

Poseł francuski w Konstantynopolu otrzymał od Porty żądane zadosyćuczynienie za przestępstwa pospólstwa w Mossulu.

Z wytężoną ciekawością wyglądamy bliższych wiadomości z Egiptu. »Jestże zrzeczenie się Mehmeda Alego, mówi Constitutionnel, rezultatem umowy z Portą czyli też umowy z Anglią? opiewa wprawdzie depesza, że Ibrahim jest w Alexandryi i że spokojność panuje; ale czyż Ibrahim rząd Egiptu odziedziczył? Wreszcie czemuż to Monitor nie powtórzył depeszy wczoraj przez Messagera ogłoszonéj? (A więc Messager a nie Moniteur depeszę tę ogłosił, o czém ku sprostowaniu nadmieniamy.) Stałoż się to tylko przez zapomnienie, czy też depeszę tę za niedostateczną uważano? Zdaje się zresztą, że wiadomość ta już dnia 10. angielskim statkiem parowym »Acheron«, który d. 5. Sierpnia z Malty był odpłynął, do Tulonu doszła. Okręt ten, który wiatr miał niepomyślny wysadził dwóch passażyerów na ląd. Czyż z wiadomości przez nich przywiezionych nic więcéj nie słychać? Przypomną sobie czytelnicy nasi, żeśmy pokilkakroć mówili o wieściach, które krążyły o umowie pomiędzy Mehmedem Alim a Anglią względem wolnéj przeprawy przez Egipt. Ostatnie doniesienia z Alexandryi wiadomość tę nader czynią ciekawą. Dziennik Malta Times z d. 1. Sierpnia tak ją podaje: »»Udało się Sir Henri Hardingemu zawrzeć ugodę pomiędzy Anglią a Baszą Egipskim, na mocy któréj Anglia Mehmedowi Alemu i potomkom jego panowanie w Egipcie zabezpiecza, a Basza Egipski za to wiele czyni koncessyi, pomiędzy innemi zezwala na przechód wojsk angielskich przez Egipt.«« Bez wątpienia dowiemy się jutro, co o abdykacyi Mehmeda Alego sądzić należy, którą pewne osoby zniechęceniu i oprzykrzeniu spraw rządowych przypisują. Mehmed Ali ma teraz 75 lat. Zaczyna się ustalać mniemanie, że wyjazd eskadry pod dowództwem Pana Parseval-Deschênes nastąpił może w skutek doniesień, które gabinet nasz o zamiarach Mehmeda Alego doszły. Jeśli rzeczony Oficer morski w saméj rzeczy w owym kierunku się puścił, będzie tamże mógł stanąć z pięcioma liniowemi okrętami, gdyż »Algier« wyszedł d. 10. pod żagle końcem połączenia się z czterema okrętami, które pierwéj były odpłynęły.«

Teraz odwołuje nawet legitymistyczny dziennik la France podaną wiadomość o morganatycznem małżeństwie pomiędzy siostrą Księcia Bordeaux a synem Księcia Blacas.

Wiadomość o bombardowaniu Tangeru nadeszła wczoraj po południu do zamku Neuilly właśnie w chwili, kiedy familia Królewska zebrała się była końcem zapisania metryki córki Księcia Joinville. Osnowa telegraficznego doniesienia Księcia Joinville zdaje się dowodzić, że flota francuzka nieprzyjacielskie swe kroki w końcu jedynie tylko dla Konsula angielskiego, Pana Drummond Hay spóźniła: obawiano się, aby tenże nie padł ofiarą zapalczywości i zemsty Maurów, gdyby się bombardowanie Tangeru rozpoczęło, nimby rzeczony Konsul z miasta wyszedł. Z okoliczności téj możnaby wnosić, że kroki pojednawcze ze strony Konsula angielskiego przedsięwzięte były z wiedzą rządu francuskiego, tak iż P. Drummond Hay miał prawo do podobnych względów, jakie się przynależą dyplomacie w imieniu Francyi działającemu. Jedyny wzgląd, na jakiby P. Drummond Hay jako dyplomatyczny urzędnik mocarstwa europejskiego zasługiwał, nie byłby zapewne mógł spowodować Księcia Joinville do zwleczenia instrukcyi o jeden lub może kilka dni nawet. Wzgląd ten będzie zapewne przyczyną żwawéj polemiki pomiędzy dziennikami.

Dziwną jest w tém położeniu rzeczy, że rząd francuzki jeszcze dnia onegdajszego gońca do Madrytu wysłał, przesyłając Księciu Glücksberg, jako mianowanemu agentowi dyplomatycznemu w Marokku, rozkaz, aby się do Kadyxu udał, skąd go parowy statek »Grégeois« do Tangeru zawieść ma. Zdawałoby się więc, że się rząd tak szybkiego rozwiązania zadania marokkańskiego nie spodziewał. Basza z el Araisch, Ben Salem Ali, któremu Cesarz Marokkański prowadzenie negocyacyi był powierzył, uchodzi za męża pełnego umiarkowania i miłości pokoju. Przymiotów tych dowodem jest i to, że na wstawienie się Konsula neapolitańskiego natychmiast rozkaz wydał, aby się oddaleniu Chrześcian z Tangeru nie sprzeciwiać.

Ponieważ pomimo skłonności Cesarza do pokoju do pojednania przyjść nie mogło, niemasz przeto nadziei, iżby wybuchłéj raz wojnie koniec można położyć dopóki jedna przynajmniéj strona całkiem na siłach nie upadnie. Wojsko francuskie na granicy marokkańskiéj skoncentrowane posunęło się zapewne współcześnie ze szturmem do Tangeru przypuszczonym ku stolicy państwa, chyba że gorąco i niedostatek wody przedsięwzięcie to zniweczyły. Dosyć już dawno, jakeśmy żadnych bezpośrednich wiadomości z obozu pod Lalla Magrnia nie otrzymali, ale wiemy z listów umieszczonych w dziennikach hiszpańskich i francuskich, że wojsko francuskie w skutek upałów, które w końcu przeszłego miesiąca do 48 stopni dochodziły, niesłychanie ucierpiało. Abdel Kader stoi z jezdzcami swymi pomiędzy wojskiem francuskiém a marokkańskiém, przecinając tym kommunikacyą, którąby zawsze tylko na szkodę jego wypaść mogła.

Z dnia 16. Sierpnia.

Zastanawia to, że dzisiejszy Dz. Sporów ani słówka nie zawiera o bombardowaniu Tangeru, podczas kiedy sprawy Egipskie szeroko rozbiera i krytykuje. Zapewne ważne są wypadki tameczne dla Francuzów pod względem stósunków z Alexandryą, które znaczenie Europejskie łatwo odzyskać mogą, ale na teraz jednak wojna z Marokiem bliżéj dotyka Francyą; pomimo to dziennik ministeryalny ani jednym wierszem czynu wojennego pod Tangerem nie pochwalił, chociaż zwykle nie skąpi panegiryków na podobne czyny wojska francuzkiego. Rozumiemy więc, że uderzenia na Tanger ministeryum może nie pochwala, albo że z depeszy wnioskują, iż wypadek nie był całkiem pomyślny. Do pierwszego przypuszczenia prowadzi nas poniekąd dawniejsze twierdzenie Dziennika Sporów, stósownie do którego nie jest w instrukcyach Xięcia Joinville, żeby Tanger bombardował. Z drugiéj strony znowu słychać, że ministeryum nie całą depeszę do wiadomości publicznéj podało. Podejrzenie to ustala ta okoliczność, że gazeta ministerjalna już wczoraj rano przed publikacyą depeszy w Monitorze prawie całą treść onéj jako pogłoskę podała, ale z dodatkiem, że konsul angielski, P. Hay, na pokładzie francuzkiego admiralskiego okrętu podobno schronienie znalazł; — oraz że inna gazeta ministeryalna troche więcéj dzisiaj udziela, aniżeli Monitor wczoraj; wyraża bowiem: »Po tym wypadku (t. j. po jednogodzinném bombardowaniu) Xiążę Joinville parostatek »Meteor« wyprawił, który do Port Vendres zawinął, skąd wiadomość tę do ministeryum wysłano. Dokładny raport młodego Admirała dopiero pozajutro do Paryża przybyć może. Bombardowanie Tangeru nastąpiło w obecności angielskiego okrętu liniowego »Albion« i fregaty »Warspite.« Admirał Owen, dowodzący stacyą pod Gibraltarem, dał urzędownie zapewnienie ściśléj neutralności, a jeżeli wysłał siły zbrojne do Tangeru, które zresztą naszym bynajmniéj nie wyrównywają, stało się to tylko dla tego, aby w każdym przypadku mieć staranie o bezpieczeństwo i ocalenie poddanych angielskich.« — Monitor i Messager dzisiaj z powodu uroczystości Wniebowzięcia Panny Maryi nie wyszły; nie można więc wiedzieć, czy rząd jeszcze inne wiadomości z Maroko odebrał i takowe ogłosić chciał. — Gazety oppozycyjne nie omieszkują naturalnie ostro przyganiać depeszy telegraficznéj. — Na giełdzie powiadano, że Xiążę Joinville po bombardowaniu Tangeru na Tetuan i Larache uderzył i że Pana Drummond Hay bez poprzedniéj demonstracyi przed Larache z rąk Marokanów nie można było uwolnić. Słychać, że Pana Guizota wiadomość o szturmowaniu Tangeru bynajmniéj nie ucieszyła, że owszém na nierozmyślną śmiałość młodego Admirała mocno narzekał. Powiadają, że chce nowego agenta do Marokko wysłać, aby jeszcze raz łagodniejszych doświadczać środków do zgody.

Korrespondent gazety Augsburskiéj tak mówi o legitymistycznéj młodzieży Francyi. »Kiedy ktoś widzi, że tylu młodych ludzi ze starych rodzin życie swoje bezpożytecznie przepędza i kiedy im czynią przedstawienia, odpowiadają oni zwykle: »Prawda my nic nie robimy, ale kiedy nam robić nie pozwalają. — Któż przeszkadza? Na to znowu odpowiedź: »Są okoliczności, organizacya społeczeństwa, centralizacya i t. d. nie pozwalają nam rozwinąć sił naszych w stósownych sferach; nie pozwalają nam w naszych departamentach i dobrach wywierać wpływu na większy okręg społeczeństwa; wysysają nasze siły przez prawa wyborcze, które nas zupełnie oddalają na korzyść najmniejszego z urzędników sądowych.« — Takie tu tysiączne skargi słyszeć można. Ale pod temi pozorami kryje się zupełnie inna prawda a nią jest duma, lub źle skierowane wychowanie. Człowiek mający stanowisko w świecie, pragnie tu koniecznie tylko z zewnętrznéj strony wyrobić się na porządnego człowieka, ale nie myśli o tém, by się i wewnątrz na niego wykształcił. Pragnie on mniéj więcéj odznaczyć się przez dobry ton, wykwintne obyczaje, staranny sposób

wyrażenia się, dodaje do tego aż do pewnego stopnia moralność, niezachwianie na zasadach honoru opartą, za pomocą czego w naszych czasach twardego egoizmu, można zyskać pewne odznaczenie się. Ale na tém się wszystko ogranicza, daléj nic. Dodać do tego należy kilka dobrych dzieł, zewnętrzny powrót do religijności i już wszystko dla jego wychowania zrobiono. Jego urodzenie, imie, majątek, przodkowie wszystko to mniéj więcéj wynagrodzi brak lepszego wykształcenia ducha, dzielności czynu i siły myśli. Jego honor nie pozwala mu wejść w służbę rządową, a jeżeli nawet wejdzie do służby, wówczas przy dzisiejszych dążeniach, tacy potomkowie starych rodzin mają się jak jeden do stu, giną w masie, jeżeli ich nie wesprą szczególniejsze względy rządu. — Oprócz tego właściwe naukowe wykształcenie małéj tylko liczbie osób może być bezwarunkowo pożyteczne i wywiera tylko mały bardzo wpływ na uszlachetnienie obyczajów i pomyślność społeczeństwa.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Sierpnia.

Czuć tu bardzo nieobecność ministra Mon; cały system jego, jak wiadomo, spoczywa na układzie zawartym zbankiem S. Fernando, mocą którego bank ten forszusuje co miesiąc rządowi 3,000,000 piastrów i następnie odbiera sobie, ściągając niektóre podatki po prowincyach. Ale od kilku dni bank nie chce dawać forszusów, ponieważ ściąganie podatków połączone jest z niezmiernemi trudnościami. Można sobie wyobrazić zamięszanie. Wojska zaczynają szemrać, ponieważ od czterech miesięcy nie odebrały żołdu, kiedy oficerowie na półżołdzie zostający swoją płacę otrzymali. Ponieważ ci ostatni zwykle należą do przeciwników rządu, przeto ta względność jest powodem wielu gadanin. General Narvaez rozkazał uformować dwa pułki kirasierów a pieniędzy na ich uformowanie nie ma. Pan Mon zobowiązań wiele podpisał, a w kasach pusto. Dla tego, jeżeli dekret zatrzymujący sprzedaż dóbr duchownych jest podpisanym, trudno będzie p. Mon przed opinią publiczną się usprawiedliwić.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 8. Sierpnia.

Dotychczas ciągle mówiono, że pobyt tu Pana Buteniewa, Posła rossyjskiego, nie długo potrwa, poczytywano to nawet za niezgodne z jego wysokiém stanowiskiem, że w hotelu mieszka; wszakże teraz dyplomat ten palac Giustiniani na sześć lat najął. Stąd naturalnie wyprowadzają wniosek, że układy między Petersburgiem a Rzymem nie zostaną przerwane, owszém zbliżenie znowu podobno nastąpiło. — O testamencie zmarłego w Florencyi Hrabiego Survilliers donoszą, że między innemi legatami swoim dziewięciu wnukom, dzieciom żyjącego tu Księcia Canino, każdemu po 200,000 złot. zapisał. Główną sukcessorką jest naturalnie wdowa po zmarłym, po śmierci któréj cały ogromny majątek przejdzie na najstarszego syna Księcia Canino, Don Józefa Księcia Musignano, którego mienią przyszłym małżonkiem bogatéj Hrabianki Branickiéj; młody ten Książę w interesach familijnych do Wiednia pojedzie.

Niemcy.

Z Frankfortu. — Bankier Karól Rothschild, który w ostatniéj swéj podróży z Neapolu do Frankfortu kilka dni zabawił w Rzymie, ze strony papieża najuprzejmiéj był przyjmowany, i odebrał wiele dowodów osobistych względów Jego Świątobliwości. Tak np. raczył Ojciec święty na posłuchaniu prywatném, które bankierowi dał, własną ręką posunąć krzesło, które mu podane było przez kamerdynera papieskiego, by mógł wygodniéj z nim się rozmówić. Jako oczywisty dowód tak łaskawych względów głowy kościoła katolickiego, przywiózł pan Rothszild cztery bule papiezkie wygotowane po włosku, które mu wydane zostały z archiwów papiezkich na rozkaz Jego Świątobliwości, a które ogłaszane w różnych epokach rozciągały się aż do 13 wieku. Ściągają się one do chodzących już w owych czasach ciemnoty pogłosek o przelewaniu krwi chrześciańskiéj przez Żydów (któréj potrzebować mieli do pewnych zabobonnych celów), za których rozszerzanie jednak najsurowsze ze strony kościoła wyznaczano kary, ponieważ wieści te całkiem były bezzasadne, i wymyślone tylko, by wywołać nienawiść przeciw Żydom, i podżegać pospólstwo do ich prześladowania i mordowania. Jak mówią, trzeci syn pana Karóla Rothszilda, Wilhelm, który z wielką pilnością zajmuje się literaturą talmucką ma bule te przełożyć na język niemiecki, i one opatrzone w komentarz, ogłosić drukiem. Na wspomnionem posłuchaniu miał papież izraelickiemu bankierowi udzielić nader zaspakajających zapewnień pod względem położenia jego współwierców w państwach rzymskich i tych włoskich, w których papież jakikolwiek wywiera wpływ, i w skutek tego możnaby się spodziewać pewnych zmian w stanowisku Izraelitów.

Rozmaite wiadomości.

PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanéj dotąd powieści.)

(Dalszy ciąg.)

Wiosna się zbliżała. Edward wyjeżdżał na objęcie swojéj wsi i przygotowanie w niéj domu dla żony. Przewidywałem, że mnie z sobą wziąć zechce. Mnie wieś nudziła, drogi złe były, wolałem zostać przy Maryi. Uprzedzając więc jego zaproszenie, zmyśliłem, żem w tym samym czasie obiecał się na wieś komu innemu na imieniny i chrzciny. Uwierzyli oboje. Marya była zdziwiona, widząc mnie po odjeździe męża. »Pojutrze jedziemy«, odpowiedziałem. Pojutrze zaś z udanem zasmuceniem uwiadomiłem ją, że dziecię, które chrzcić miano, umarło, więc imieniny ojca obchodzić się nie będą, i ja zostaję we Lwowie. — »Szkoda«, dodałem, »żem nie pojechał z Edwardem — ale dziś już za nim gonić trudno.« — I tak zyskałem kilkanaście dni samotności z Maryą, bo Edward zatrzymał się na wsi nad zamiar. W tych dniach przyzwoitość była zachowaną. Edward często wspominany, i zawsze z uwielbieniem, — ale w przeciąganych coraz dłużej godzinach, coraz głębiéj u brzegu przepaści Marya zasypiała, upojona coraz więcéj wonią zakazanego owocu, nie domyślając się jeszcze, z którego to drzewa ta woń pochodzi.

Edward nadjechał i wszedł niespodzianie. — Marya się zmieszała, razem postrzegła to zmieszanie, zlękła go się i nie umiała go ukryć. Ja witając Edwarda z serdecznością Judasza, uwiadomiłem go, że mała dziewczynka wczoraj była chora trochę, a choć już dzisiaj zdaje się zupełnie zdrowa, czuła i bojaźliwa matka jak pragnęła jego powrotu tak razem bała się go zmartwić na wstępie. Pospieszył Edward do kolebki, dziecię rumiane spało spokojnie. »Patrz, mówiłem, jeszcze dziś ma trochę gorączki, jeszcze za nadto rumieńców, ale nic jéj nie będzie, zapewne ząbków dostaje.« — »A ty dawnoś powrócił?« spytał mnie. — »Wczoraj wieczorem,« odpowiedziałem. — Już więc byliśmy z Maryą po raz pierwszy w porozumieniu, — już miłość wzajemna była obojgu jawną, równie jak konieczność dalszego kłamania.

Troskliwość o dziecię zajęła Edwarda, ale widząc żonę nad miarę zmartwioną, starał się ją uspokoić, chciał pieszczotami ukołysać jéj trwogę: — jéj właśnie te pieszczoty dawały uczuć, że już na nie z dawnem wylaniem odpowiadać nie może. To nowe odkrycie było dla niéj męką, którą obecność moja powiększała. Oszczędzając ją, zmyśliłem potrzebę prędkiego odejścia. Alem wrócił nazajutrz. — Marya była smutna, widocznie noc we łzach przepędziła, na mnie oczu podnieść nie śmiała. Skarzyła się przed Edwardem na ból głowy. — Edward cały w projektach gospodarstwa, któremi sobie układał zająć się z tą samą gorliwością, co dotąd naukami, składał papiery, pakował książki, załatwiał rachunki, wybierał się do wyjazdu — i mnie z sobą zaprosił. Marya zadrzała, nie śmiała się odezwać, — jam zaproszenie przyjął po krótkim oporze. Przez kilka dni które do odjazdu minęły, starałem się zawsze zastawać Edwarda, — z Maryą jak najmniéj rozmawiać. Myślała żem się upamiętał, żem postrzegł niebezpieczeństwo i nie zechcę ją i siebie na dalsze narażać. To ją uspakajało nie wiele, ale obaliło zamysły zawziętego oporu, nie przebytego między nami przedziału, które układała i oddała ją bezbronną w moje ręce. —

Zaraz pierwszego wieczora na wsi, Edward zatrudniwszy się z ekonomem, nas w ogrodzie samych zostawił. »Maryo!« rzekłem, trzymając pierwszy raz jéj rękę, nie lękaj się mnie. — Ja cię kocham, ale to miłość cnotliwa, która owoców gorzkich nie wyda. Ja szacuję, kocham Edwarda.« — »Ach, ja nieszczęśliwa,« zawołała wyrywając rękę, »ja go już nie kocham!«

Edward zajął się gospodarstwem. — Jam w pole z nim nie jeździł, raz mu się przyznawszy, że nie mam w gospodarstwie najmniejszego upodobania, alem rysował mu plany budowli, podniecał jego zapał do przedsięwzięć, wysyłał go na jarmarki za końmi i bydłem, zakładał mu ogródek koło domu i nad tém wiele pracowałem, bo Marya zwykle była przy mnie.

Marya wytrzymała walkę długą i srogą, i wyszła z niéj niejako zwycięzcą, bo wyznać winienem, że jakiekolwiek były moje chęci i zamiary, nawet w chwilach, kiedy Marya była najsłabszą a jéj miłość dla mnie najsilniejszą, nigdy nie postała we mnie i postać nie mogła nadzieja, aby Marya kiedy stała się tak występną czynem, jak już była sercem, namiętnością, któréj poznawała niemoralność i nieprzyzwoitość, któréjby była rada wraz z sercem wyrwać ze swego łona. — Raz brała dzieci za tarczę przeciw jéj pociskom, jak Twardowski co się diablu przybyłemu po zapisaną sobie duszę, dzieckiem niewinnem oganiał; ale dzieci zasypiały — a jam czuwał. Drugi raz udawała przedemną i przed sobą gniew, nienawiść albo obojętność dla mnie, jam się znał na tém. — Blaga-

ła mnie abym uchodził, przyrzekałem, alem zostawał. Odjeżdżała do rodziców — ale wracając zastawała mnie na tém saméın miejscu, tylko gorętszym, tylko stęsknionym. Przywoływała w pomoc ostatki uczuć dla Edwarda, chciała miłość uzdrowić miłością, sprowadzała piękne panny z sąsiedztwa i swatała mnie z niemi. Za późno! Nocy we łzach trawiąc a w dzień mając uśmiech przynajmniéj litości na ustach dla Edwarda, bladła, słabła, nikła, śmierć obok miłości tkwiła w jéj łonie. Edward z trwogą widział jéj osłabienie, — wzywał lekarzy, — przyczyny odgadnąć w zaślepieniu nie mógł. Marya czuła bliskość śmierci, ale jéj wyglądała jak wśród srogiéj burzy powodzi, w któréj miała utonąć jéj namiętność. Bóg na jednéj szali ważąc jéj winy, na drugiéj tę walkę położy. I mnieby ją może policzył, gdybym nie był zwodzicielem, bo i jam walczył i we mnie odzywał się głos cnoty i powinności i ja nie raz byłem bliski zerwania na zawsze tych występnych węzłów. I jam późniéj przewidywał śmierć Maryi, ale już wtedy moje oddalenie nie byłoby ją ocaliło. Przyjmowałem ją jak nieuchronną już karę niebios dla siebie. Układałem sobie, że po jéj zgonie odjadę daleko, daleko, aby Edward nigdy o mnie nie usłyszał, i odbiorę sobie życie. Ale właśnie tą myślą rozpaczy, tą bliskością gromu, który miał we mnie uderzyć, tém własném i Maryi cierpieniem lgnąłem do niéj jeszcze bardziéj, bo mi wielkość jéj miłości widzieć dawały.

Ślepota Edwarda mnie coraz mniéj ostróżnym robiła. Występek sam pod sobą dół kopie. Edward jednego poranku odjeżdżał na jarmark. Ujechawszy już po za ogród, opatrzył się, że pieniędzy w swoim stole zapomniał; wyskoczył z bryczki, przebiegł przez ogród i zadyszany stanął przed szklannemi drzwiami swego pokoju. My już tam byli — już w uniesieniach czułości zapomniawszy o świecie, nawet o drzwiach do ogrodu otwartych, odwróceni od nich, przysięgaliśmy sobie wieczną miłość, gdy cień Edwarda próg przestępującego nas przestraszył. Jeszcze wtenczas, gdybym był miał przytomność udania, że powtarzamy na żart scenę z jakiego miłośnego dramatu, pewny jestem że poczciwy, niewinny Edward byłby nam uwierzył. Ale zmieszanie i przestrach nas wydały. Każdy zdrajca jest podły; jam drugiemi drzwiami wyskoczył — jam przywiedzioną przez siebie do progów śmierci Maryę w takiéj chwili opuścił! Nie wiem jak się z nią obszedł Edward. Do mnie, myślałem że wpadnie niebawem w rozpaczy blizkiéj szaleństwa. Myślałem, że jak dziki człowiek rzuci się na mnie i pazurami rozszarpie. On wszedł spokojnie z zimną postacią, w któréj się więcéj wzgardy malowało jak gniewu, i w pół pokoju się zatrzymał w milczeniu. »Edwardzie!« zawołałem. »Tylko krew może zmyć krzywdę, którąm ci zadał. Oto masz ją, bronić się nie będę, jakeś ty w zaufaniu bez granic, mnie się nie bronił.« Obnażyłem piersi i podałem mu nabity pistolet. — »Zasłużyłeś,« odpowiedział powoli, »abym cię jak podłego ukarał.« Ale wtedy jeszczebyś umierając się cieszył, żem i ja był podłym. Téj pociechy ci sprawić nie chcę. Tyś był zdrajcą, Maryja słabą — podałeś jéj jabłko — przyjęła je — ale nie wierzę, aby je ukąsiła. Prawo nie daje mi nad tobą żadnéj zemsty, skoro czyn nie był spełnionym. — Wracamy więc do prawa natury. Tyś stargał więzy, które łączą społeczeństwo, dla nas społeczeństwo nie istnieje. Szczęścia nic mi wrócić nie może, ale prawo natury mnie upoważnia do wymierzenia na ciebie kary. — Karą tą będzie śmierć, jeżli ty polegniesz, — wieczna zgryzota sumienia, jeżli ja zginę. Rozprawmy się równą bronią. Tą samą bryczką, która na mnie czeka za ogrodem, jedź uprosić sobie sekundanta, i z nim za granicę przy ujściu Sanu do Wisły, ja z drugim we dwa dni za tobą tam przybędę. O jedno cię proszę, i na tę przychylność, którą miałeś dla mnie nim cię zaślepiła namiętność, zaklinam: ani przed pojedynkiem ani po nim, nie wyjaw przed nikim powodu dla którego się strzelać będziemy; — zgubiłeś Maryję, wydarłeś jéj szczęście, własny szacunek i wydarłeś życie, bo walka między powinnością a czuciem, jest jak dziś widzę, przyczyną konsumpcyi, która mnie trwożyła od dawna. Ocal przynajmniéj cześć jéj u ludzi. Powiedz, żeśmy się posprzeczali o cokolwiek, o pierwszeństwo koni angielskich przed hiszpańskiemi — żem ja był niegrzeczny, ty dumny — i tak przyszło do kłótni.« — »Nie!« przerwałem. »Ja powiem szczerą prawdę, żem był lisem, któregoś ty głaskał i pieścił, boś się na nim nie poznał, a który cię potém ukąsił zdradliwie — powiem, żem pracował z Mefistofelesa zręcznością nad uwiedzeniem twojéj żony — ale powiem jak prawda, żem celu mego nie dopiął.« — »Miejsce boju,« zakończył Edward, »sama potrzeba wskazuje, — broń obrałeś, kiedyś mi podał ten pistolet, — strzał pierwszy do ciebie należy, boś ty wyzwany. — Wracam ci pistolet, bo nie myślę abyś wszedłszy w siebie i osądziwszy się z zimną krwią, chciał przed karą Boga i moją ujść samobójstwem.«

Stanęliśmy na piaszczystym i od wszelkich mieszkań oddalonym brzegu Wisły i Sanu naprzeciw siebie. Było ułożono że Wisła pochłonie poległego a trzéj pozostający rozjadą się w trzy strony nim się kto dowie, że się pojedynek odbył. Edward i ja zostawiliśmy przez ostrożność u przyjaciół listy pisane bez związku, ale dające łatwo się domyśleć, że piszący odjeżdża w szaleństwie odjąć sobie życie. Postrzegł sekundant Edwarda, że ja umyślnie źle mierzę i schwycił mnie za rękę. »Czy chcesz grać komedyę?« zapytał. »Czy myślisz że Edward ją gra? Albo że chybiony dobrowolnie, zechce strzelić do ciebie?« — I Edward się odezwał pierwszy raz z gniewem: »Zabiłeś mi żonę i szczęście — a sądzisz że dbam o życie; — wiedz że kiedy my tu się strzelamy, w domu odbywa się jéj pogrzeb. Mierz dobrze, strzelaj!« — Strzeliłem, Edward upadł. Wiem co jest piekło, bo wstąpiło wtedy we mnie. Edward słowami wyrzeczonemi do mnie przy wezwaniu odebrał mi możność samobójstwa, oddać się w ręce sprawiedliwości było to gubić sekundantów, podawać imię Edwarda na rozmowy, a tém samém na różne sądy. W uniesieniu mojego żalu, nie mogąc się ukarać a chcąc przynajmniéj poprawić, przy ciele Edwarda przysiągłem, że nie będę znał odtąd miłości, ani pojedynku. Czy uwierzycie, żem dotrzymał obojga? Przeciw miłości strzegła mnie zgryzota, późniéj wiek na zawsze zasłonił, — pojedynku trudniéj było uniknąć.

(Dokończenie nastąpi.)

(Sprostowanie.) W numerze 192. Gazety W. X. Poznańskiego, str. 1341. slup prawy w. 25. zamiast: JX. Wścisk czytaj »JX. Aloizy Fidzek.«

Z najczulszym żalem donoszę uniżenie krewnym, przyjaciołom i znajomym: że ojciec mój Królewski Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz Jan Nowacki, skończywszy 53 lat życia, u wód w Karlsbad umarł.

Krotoszyn, dnia 20. Sierpnia 1844.

Franciszek Nowacki.

OBWIESZCZENIE.

Lokale na wyszynk Grodziskiego piwa, a mianowicie znajdujące się pod tutejszym Ratuszem sklepy, Geltą zwane, i izba wraz z sklepem, kratką zwana, znajdująca się w budynku wagi miejskiéj, na trzy następne lata od 1. Października r. b. aż dotąd roku 1847. publicznie najwięcéj dającemu wydzierzawione być mają. Tym końcem wyznaczony został termin na Ratuszu na

dzień 27. m. nast. przed południem o godzinie 11stéj

przed Sekretarzem miejskim Zehe, na który niniejszém chęć dzierzawienia mających wzywamy. Warunki mogą być w Registraturze naszéj przejrzane.

Poznań, dnia 30. Lipca 1844.

Magistrat.

Józef Lojewski alias Antoni Kowalski kucharz z Malanowa, uszedł konskrypcyi wojskowéj z Polski do Pruss w roku 1841. Zona jego pozostała wzywa go, aby pod cyfrą I. F. post restante à Pogorzelice, dał o bytności swojéj wiadomość, albo też tamże na Urzędzie Celno-głównym dla widzenia się z nią osobiście stanął.

Juliana Lojewska ur. Napieralska.

Koncert ostatni w ogrodzie kasyna polskiego dany będzie dnia 29. Sierpnia r. b. o godzinie 5téj z południa. Dyrekcya.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 25. Sierpnia 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 16. do 22. Sierpnia r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	2	1	1	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisz.	— —	2	3	2	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	5	—	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	—	4	4	1	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk George.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	3	3	3	1	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kandydat Mühlmann.	— —	—	1	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	4	—	—
		Ogółem . . .	10	18	14	7	6